



Srebrny jubileusz

Fahrenheit Crew



Andrzej Pilipiuk

Szewc z Lichtenrade

Fabryka Słów 2012

Stron: 377

Cena: 39,90 zł

Właśnie ukazał się na rynku wydawniczym nowy bezjakubowy tom opowiadań Andrzeja Pilipiuka. To już dwudziesta piąta książka w dorobku autora, który, co bez przesady można stwierdzić, wyrósł nam pięknie na jednego z najbardziej popularnych pisarzy w kraju. Sławę przyniosły mu wspomniane na każdym kroku opowiadania o Jakubie Wędrowyczu, więc z okazji zacnego jubileuszu będę oryginalna i o Jakubie słowa nie napiszę ;)

No dobrze. Napisałam. Ale więcej już ani literki na ten temat. Zajmijmy się najnowszą publikacją.

Szewc z Lichtenrade zawiera dziesięć opowiadań w których spotykamy nie tylko kilka dobrze nam znanych bohaterów, jak Robert Storm, doktor Paweł Skórzewski czy archeolog Tomasz Olszakowski, ale i grupę zupełnie nowych postaci. Razem z nimi przemierzamy kryjące zadziwiające tajemnice zaułki niewielkich miejscowości, blokowiska Warszawy i współczesnego Berlina, a także powędrujemy w czasie do hitlerowskich Niemiec i carskiej Rosji. Słowem, tom opowiadań gwarantuje sporą różnorodność. Poziom opowiadań, jak to zwykle u Pilipiuka bywa, wyrównany i zdecydowanie wysoki. Moim skromnym zdaniem najlepsze z nich to *Sekret Wyspy Niedźwiedziej*. Zaskakujące. Świetne i klimatyczne. Warto też słów kilka wtrącić na temat opowiadania tytułowego *Szewc z Lichtenrade*, którego akcja rozgrywa się we współczesnym Berlinie. Przeprowadzona po mistrzowsku narracja wiedzie czytelnika tropem zbrodniarza wojennego i pokazuje w dość nietypowy sposób okupacyjne losy warszawskich szewców. I trzeci faworyt, *W okularze stereoskopu*. Akcja toczy się w głębokim PRL-u. Pewien chłopak pomaga niedołącznemu, wiekowemu sąsiadowi w codziennych zakupach, a ten w zamian otwiera przed nim za pomocą fotografii wielki świat.

Dosłownie i przenośni, jak to u Pilipiuka bywa.

Wszystkie teksty są sprawnie napisane, dialogi dobre, a szanowna redakcja się do dzieła przyłożyła należycie. Szata graficzna z ilustracjami Dismasa na piątkę. Pomysł z wklejeniem mapki Berlina w wewnętrzne strony okładki bardzo ciekawy. Książka kojarzy się z atlasem samochodowym, co dobrze nastraja do wędrówki meandrami pilipiukowych myśli.

Minusy?

Za *Wunderwaffe* i wcale nie chodzi tu o opowiadanie jako takie, bo tekst z gatunku „co by było, gdyby” jest ciekawy, a wizja świata bez hegemonii Hitlera niezwykle pociągająca. Minus za dublowanie opowiadań w tomach. Skoro tekst został opublikowany rok temu w antologii *Strasznie mi się podobasz*, to nie widzę powodu, by zamieszczać go ponownie. Nie jest to zresztą nowy zarzut, a i nie kieruję go w stronę autora, tylko wydawnictwa.

Generalnie *Szewc z Lichtenrade* to rzecz godna polecenia i na pewno ucieszy fanów autora a i pewnie nowych mu przysporzy. A ja, korzystając z okazji, składam Andrzejowi Pilipukowi powinszowania z okazji srebrnego jubileuszu i liczę, że wkrótce przyjdzie mi gratulować złotego.

Jagna Rolska